

Rząd legitymizuje skandaliczny raport

Teologia Polityczna



Grzegorz Wszolek

Nie wiem, jak to możliwe, by polska komisja po skandalicznej konferencji Anodiny i Morozowa, gdzie padły godzące w Polskę insynuacje na temat podpitego generała Błasika, mogła umieścić w Internecie raport MAK - w dodatku w języku rosyjskim. Wydawało się, że po deklaracji Tuska sprzed tygodni, że dokument Rosjan "jest nie do przyjęcia", spotka się on z bardziej radykalnym potraktowaniem. Rząd nie ma moralnego prawa uwiarygadniać wniosków Kremla, godzących w pasażerów Tu-154 M.

Tym bardziej, że w polskich uwagach znajduje się masa poprawek do niego, pozwalających stwierdzić, iż większość też MAK miał opracowane niedługo po katastrofie samolotu. Najciekawsze z nich dotyczą ilości godzin, wylatanych przez polskich pilotów - różnice są diametralne. Rosjanie nie korzystali z dokumentów, z których brali informacje eksperci polscy. W ogromnej większości przypadków MAK zaniżał ilość godzin, wylatanych przez załogę Tupolewa. Raport ich dyskredytuje i pomniejsza doświadczenie.

Kolejny, ciekawy wątek, to odpowiedzialność kontrolerów. W polskich uwagach jest wyraźnie zapisane, po analizie danych i rozmów, pomiędzy wieżą kontroli lotów a załogą Tu-154M: "KSL podając komendy "na kursie na ścieżce" pomimo że samolot się tam nie znajdował utwierdzał załogę w błędnym przekonaniu o właściwym położeniu samolotu". To zdanie, jakby wyrwane z ust Antoniego Macierewicza, znajduje się na stronie 115 dokumentu. Oprócz tego wskazuje się tam na liczne, dziwne działania Rosjan, związane z wycinaniem drzew i "liftingiem" miejsca tragedii - podane są przykładowe zdjęcia.

Oczekiwałam od polskiego rządu, premiera Donalda Tuska, ministra Jerzego Millera, a także akredytowanego przy MAK - Edmunda Klicha, wspólnej konferencji prasowej, na której uwagi do raportu zostałyby

gruntownie ujawnione i podane do wiadomości publicznej, postawiono pytania o odpowiedzialność prawną kontrolerów, a także jednoznacznie odrzucono wnioski MAK. Tusk jako szef rządu, wraz z Komorowskim jako głową państwa, powinni bronić honoru polskich generałów. O to dzisiaj prosiła zrozpaczona Ewa Błasik na krótkiej konferencji prasowej.

Zamiast tego, obiecuje się wspólne rozmowy z Rosją, ewentualne odwołanie - nie wiadomo gdzie i zapewnianie, że wszystko jest na dobrej drodze. Raport MAK, oficjalnie firmowany przez polską komisję, każe pytać, czyje interesy wypełnia rząd. Bo to nie są działania, zgodne z interesem Rzeczypospolitej.

Uwagi RP do raportu MAK

Grzegorz Wszolek - bloger Salonu24